



No 5/14

FRAMEFACTORY

magazyn fotograficzny





No 5/14

FRAMESFACTORY

magazyn fotograficzny

Homo Viator - chyba taki moglibyśmy nadać tytuł zbiorczy pracom zawartym w piątym już numerze magazynu fotograficznego FramesFactory, który z przyjemnością oddajemy do rąk Czytelników. Człowiek, a wydaje się, że już zwłaszcza człowiek współczesny, jest wiecznie w ruchu. Dziś przemieszcza się na dystanse dalsze niż kiedykolwiek z zaskakującą prędkością, którą umożliwiają mu coraz lepiej rozwinięte i coraz bardziej nowoczesne środki transportu. Homo Viator, człowiek wędrujący, pojawił się w naszej kulturze bardzo wcześnie, a początków tego toposu upatrujemy w biblijnej Księdze Rodzaju i w wygnaniu pierwszych rodziców z Raju. Wtedy to człowiek stał się włóczęgą i wędrowcem, a doświadczenie drogi stało się jednym z kluczowych motywów w całej kulturze zachodnioeuropejskiej. Drogę przemierzamy i my, współcześni. Ale czy w tej wędrówce, która coraz częściej przypomina bieg, mamy czas się zatrzymać i podjąć refleksję? Fotografie naszych Gości pokazują, że tak.

Jakkolwiek prezentowane prace mają charakter bardzo

różnorodny, to można zaryzykować stwierdzenie, że spaja je ów motyw wędrówki, jak pisał niegdyś Zbigniew Herbert: „Jeśli wybierasz się w podróż niech będzie to podróż długa / wędrowanie pozornie bez celu błędzenie po omacku / żebyś nie tylko oczami ale także dotykiem poznał szorstkość ziemi / i abyś całą skórą zmierzył się ze światem (...)”. Wydaje się, że nasi Autorzy takiej właśnie Drogi doświadczyli, choć dla każdego z nich była innego rodzaju przeżyciem, czego też świadectwem różnorodne fotografie.

Warto zacząć od gościa specjalnego numeru, Przemka Skrzypka, który rozciąga przed odbiorcą widoki śnieżnych stoków nazywając je przewrotnie „piaskownicą”, placem zabaw. Ciężko oprzeć się takiemu porównaniu, oto bowiem ukazany jest ten dojmujący kontrast, zderzenie między maleńką figurką człowieka, a potęgą i odwiecznością ośnieżonych gór, wrażenie, którego można doświadczyć tylko tam, a więc - wyruszając w drogę. Zachwyca w tych fotografiach ich minimalizm, prostota ujęcia i zarazem jego kunsztowność, ograniczoność środków i ich wielka wymowność. Dzięki takiemu umiejętnemu operowaniu formami Autor umożliwia odbiorcy doznania estetyczne (i eschatologiczne zarazem!) na najwyższym poziomie.

Jakże inne jest doświadczenie Drogi, które prezentuje za pomocą swoich fotografii Aleksander Szojda. Autor ten wybrał się na trasę jednej z najważniejszych i najstarszych w Europie tras pielgrzymkowych, o ogromnym znaczeniu w średniowieczu i cieszącej się niesłabnącym zainteresowaniem do dziś - na słynne Camino de Santiago, w pielgrzymce do grobu św. Jakuba w hiszpańskiej Composteli. Jednak co może być w pierwszym odruchu zaskakujące, to fakt, że choć to pejzaże decydują także w dużej mierze o ogromnej atrakcyjności tej drogi, to oś zainteresowania Autora stanowią tu jednak pielgrzymi, a więc człowiek w

swoim doświadczeniu Drogi. To poprzez nich wyraża się Camino de Santiago, a doświadczenie drugiego człowieka w tej wędrówce staje się najważniejsze.

W odmienny świat zabiera nas Anna Chandra prezentując na swoich barwnych fotografiach niezwykle bogactwo Indii. Jej prace to kolejna i nowa odsłona doświadczenia wędrówki, to świadectwo tego, co w podróży tak magnetyczne: poznania innego, nieznanego, egzotycznego i wabiącego kolorami. To wszystko w sposób niezwykle plastyczny emanuje z jej fotografii.

I na koniec przedstawiciele z grupy 4foto: Monika Gruszewicz, Piotr Łatacha, Tomasz Malkowski i Wojciech Skórka - cztery różne osobowości, cztery różne rodzaje wrażliwości artystycznej, lecz ten sam cel - wypowiedzenie się za pomocą fotografii i to często na tematy ważne. Nie brak tu rzecz jasna owego doświadczenia Drogi - i choć czasem jest to bardziej wędrówka w czasie, jak w dziełach Moniki Gruszewicz, a kiedy indziej iście topograficzna dzięki ciekawym pejzażom Wojciecha Skórki, to możemy jednak odnieść wrażenie, że u ich podstawy tkwi to wspólne człowiekowi i niemal pierwotne doświadczenie. Zostawiamy więc w rękach Czytelników to bardzo urozmaicone itinerarium, mając nadzieję, że stanie się być może inspiracją do własnej wędrówki.



No 5/14

FRAMESFACTORY
magazyn fotograficzny



4

Aleksander Szojda



65

Monika Gruszewicz



87

Tomasz Malkowski



17

Aleksander Szojda



49

Anna Chandra



79

Piotr Łatacha



95

Wojciech Skórka



26

gość numeru

Przemek Skrzypek

Koncepcja,
koordynacja projektu,
moderacja www:
©Przemek Ledwoch

Redakcja:
Arkadiusz Bała
Przemek Ledwoch
Józef Wolny

Na okładce:
Playground
- Przemek Skrzypek

Gość numeru:
Przemek Skrzypek

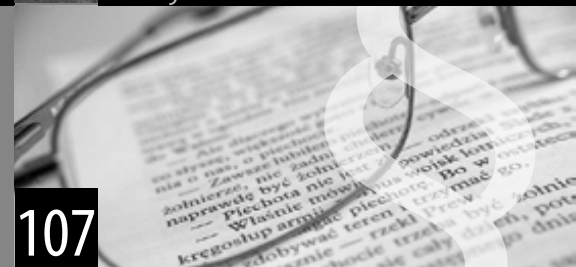
Autorzy:
Aleksander Szojda
Anna Chandra
Monika Gruszewicz
Piotr Łatacha
Wojciech Skórka
Tomasz Malkowski

Logo, koncepcja graficzna:
©Janusz Różański

Wydawca:
FRAMESFACTORY
Przemek Ledwoch
ul. Mała 25/47
40-757 Katowice

Katowice, Nr 5 / marzec 2014
redakcja@framesfactory.pl

©Wszystkie materiały publikowane
na łamach FRAMESFACTORY
oraz prawa do nich
są własnością ich autorów.
Kopiowanie i rozpowszechnianie
fragmentów wydawnictwa
lub poszczególnych zdjęć,
w jakiegokolwiek formie jest zabronione.
Dozwolone jest rozpowszechnianie
wydawnictwa w jego właściwej formie.



107

Prawo w obiektywie

Aleksander Szojda

24-letni magister translatoryki. Studia kończył w Hiszpanii, Irlandii i USA. Obecnie stypendysta fundacji im. Kazimierza Pułaskiego i Europejskiej Akademii Dyplomacji w Warszawie.

Wystawy w Irlandii i Hiszpanii. Wyróżnienia: Socjologiczny Portret Miasta Tychy (2008) i Tychy Press Photo (2009, 2014); TOP 20 International Street Photography Awards 2013 w kategorii Student; laureat nagrody im. Federico Mayora Zaragozy za fotoreportaż (2013) na Uniwersytecie Grenadzkim.

olekszojda.com

BUEN CAMINO

[hisz. „Dobrej drogi!”]

Początek: 17 sierpnia 2013, St. Jean-Pied-de-Port, Francja

Koniec: 16 września 2013, przylądek Finisterre, Hiszpania

Dystans: ok. 830 km

Środek transportu: pieszo

Obciążenie: średnio ok. 11 kg

Szlak Św. Jakuba to trasa pielgrzymkowa, która nie ma początku. Kończy się w Santiago de Compostela – stolicy Galicji, regionu w północno-zachodniej Hiszpanii. Natomiast zgodnie z tradycją, pielgrzym rozpoczyna tę pieszą wędrówkę na progu własnego domu. Większość, tuż po zamknięciu za sobą drzwi, wsiada jednak w samochód bądź samolot, by przesunąć start nieco bliżej punktu docelowego. Zwyczajnie do Saint-Jean-Pied-de-Port po francuskiej stronie Pirenejów lub do Roncesvalles – po hiszpańskiej stronie. Ci, którzy odważą się przekroczyć kapryśne Pireneje między tymi dwoma miejscowościami, w Roncesvalles kładą się na pierwszy nocleg i otrzymują błogosławieństwo na dalszą drogę. Są i tacy, którzy z samochodu wysiadają dopiero 100 km przed Santiago. Ale to inna historia.

Na przestrzeni wieków, pielgrzymujący do legendarnego grobu apostoła Jakuba wydeptali już mnóstwo tradycyjnych szlaków, wiodących do Santiago de Compostela z całego świata. Najbardziej znana jest tzw. Droga Francuska, wiodąca właśnie z Saint-Jean-Pied-de-Port. Stamtąd do Santiago pozostaje ok. 750 km. Pieszo.

Fotografie pochodzą z tego właśnie, najbardziej uczęszczanego odcinka – nieco jednak wydłużonego. Wielu bowiem twierdzi, że prawdziwy koniec Drogi nie leży w Santiago w grobie apostoła Jakuba, a na przylądku Finisterre – przez wieki uznawanego dosłownie za koniec świata (łac. finis

terrae). To tam udawali się pierwsi pogańscy pielgrzymi, by oglądać „śmierć słońca” w wodach Oceanu Atlantyckiego. Stamtąd wzięła się też nazwa wybrzeża Costa da Morte (gal. „Wybrzeże Śmierci”).

W dwunastu fotografiach znajduje się skompresowany zapis trzydziestu dni wędrówki; od francuskich Pirenejów, przez Nawarrę, La Rioję, Kastylię i León oraz Galicję. Pomieszczone w nim zostały błogosławieństwa, rozmowy do późna przy litrach kalimotxo (popularnego „lekkiego drinka”, mieszanki czerwonego wina i Coca-Coli), spotkanie z sobowtórem Jezusa, pranie codziennie tych samych sztuk bielizny, katedra w ludnym Santiago i pusta plaża w Corcubión. Można to wszystko zobaczyć dzięki dwóm dodatkowym kilogramom w plecaku (wielokrotnie musiałem tłumaczyć, po co dwa aparaty, tu, gdzie liczy się każdy gram obciążenia...).

Najczęściej słyszane podczas drogi pytania to „Skąd idziesz?” i „Dlaczego idziesz?”. Na pierwsze odpowiedzieć łatwo. Na drugie odpowiadałem zawsze, że „odpowiedź pewnie przyjdzie na końcu”. Nie przyszła. Choć podobno nikt nie trafia na Camino przypadkowo. I rzeczywiście, wielu ludzi obsesyjnie poszukuje przyczyn i odpowiedzi. Wiadomo natomiast na pewno, że tam, gdzie Atlantyk, nie ma już więcej drogi. Rodzi się jednak pytanie: którąś do domu, skoro droga dobiegła końca?



Buen Camino

Aleksander Szojda



No 5/14

BUEN CAMINO Aleksander Szojda

FRAMESFACTORY





No 5/14

BUEN CAMINO Aleksander Szojda

FRAMESFACTORY









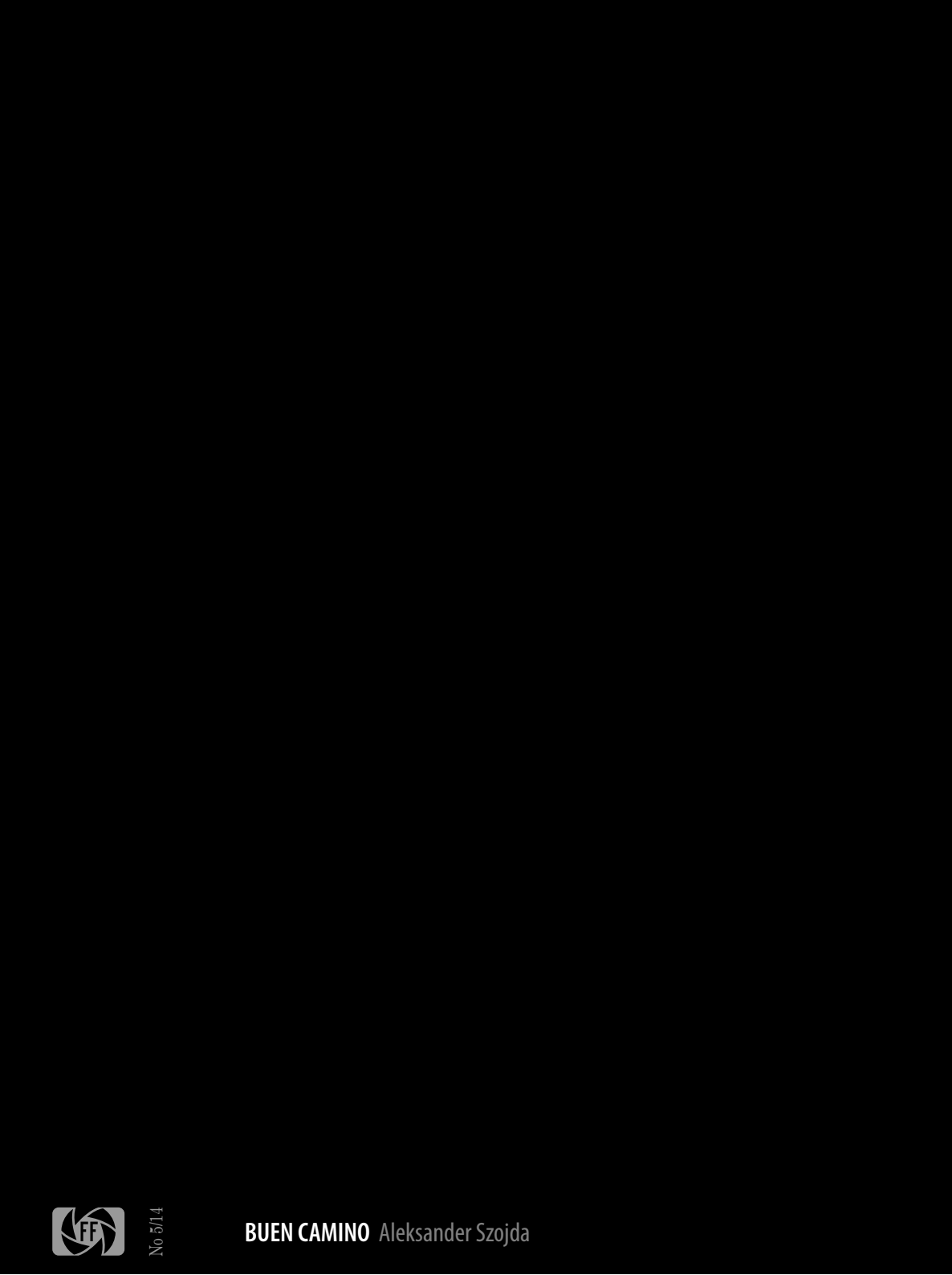
SANTIAGO

ENCUENTRO A DOMINGO ATILA MARTIN



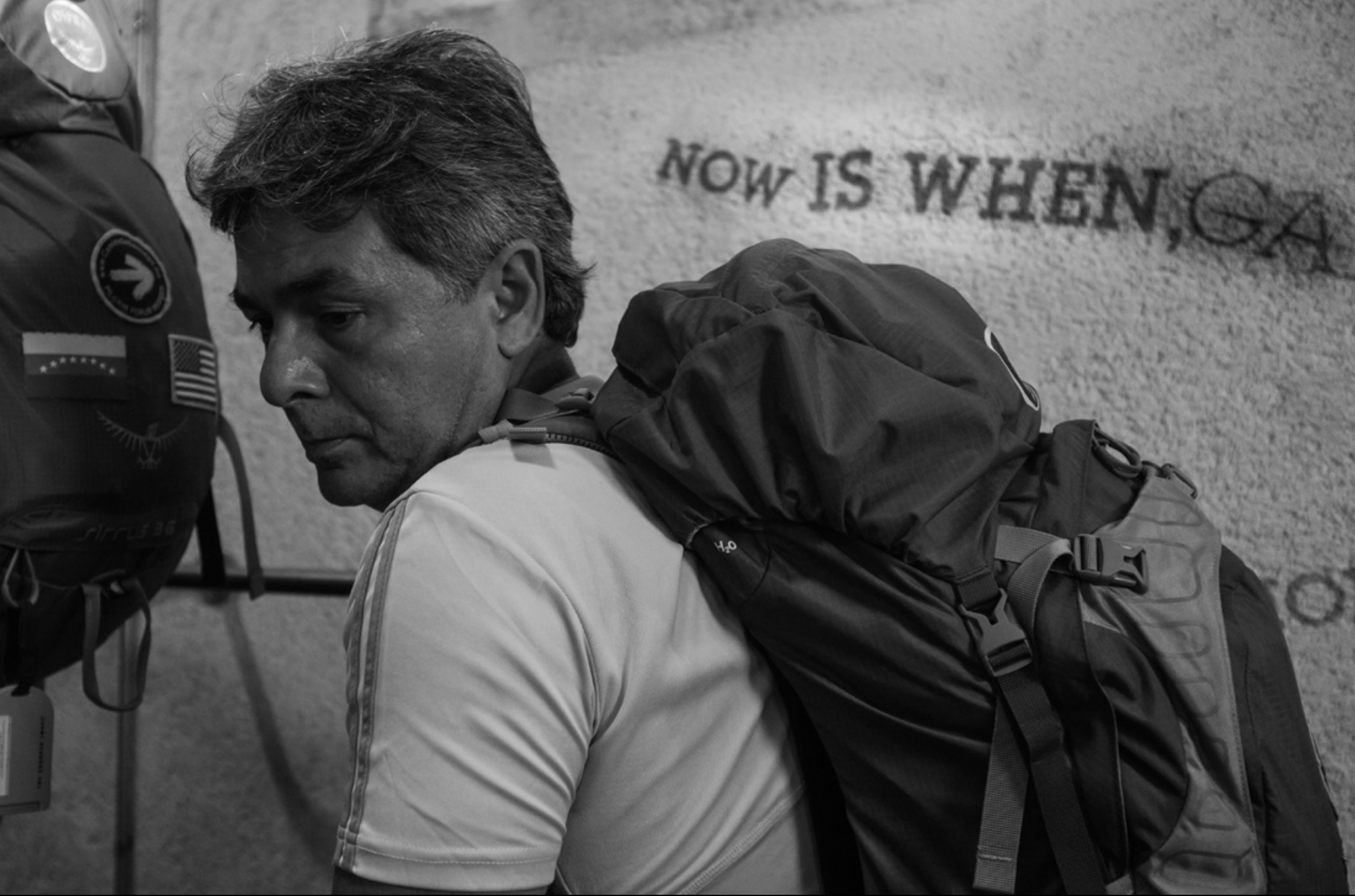
No 5/14





No 5/14

BUEN CAMINO Aleksander Szojda



NOW IS WHEN, GAL



No 5/14

BUEN CAMINO Aleksander Szojda

FRAMESFACTORY





No 5/14

BUEN CAMINO Aleksander Szojda

FRAMESFACTORY

16

Aleksander Szojda

MAROKO: GDZIE JEST NADZIEJA

Maroko to jeden z najbliższych nam, Europejczykom, krajów afrykańskich. Tak się wydaje – i często jest to prawda. Od Europy dzieli Marokańczyków jedynie 14 km Cieśniny Gibraltarskiej. Miasta położone na północnych wybrzeżach kraju wydadzą się Europejczykom tylko umiarkowanie obce. Hiszpanom natomiast – całkiem znajome, ze względu na pozostałości dziedzictwa hiszpańskiego protektoratu w Maroku (1912-69). Wielu starszych mieszkańców urodziło się i wychowało w otoczeniu języka hiszpańskiego.

W restauracji w Assilah wszyscy bardzo się zdziwili, gdy kucharz zawołał do kelnera „Raúl!”, zamiast, wydawałoby się, bardziej logicznie „Mohammed!” albo „Hassan!”. Ceny w karcie również bardzo przypominały te zachodnioeuropejskie.

Jednak poza północnym wybrzeżem kraju i jego największymi, obleżonymi przez turystów miastami pełnymi zgiełku, „hotelami”, w rzeczywistości będących burdelami i artystów ulicznych, obok których nie można tak po prostu przejść, nie będąc agresywnie zaczepianym o pieniądze (nawet, gdy już się zapłaciło) – Maroko to nieco inne miejsce. Ludzie są cisi, nieśmiali i znacznie biedniejsi. Są jednak bardzo gościnni. Tak jest w górskich wioskach Atlasu Wysokiego, ale również w samym centrum stolicy kraju, Rabatu. Tam, w medynie, czyli wśród starych zabudowań i bazarów, które otaczają główny meczet, tętni prawdziwe życie miasta. Mieszkańcy zachowują się swobodnie i nikogo nie udają. Jedzenie jest imponująco tanie. Na widok białych Europejczyków, kobiety dyskretnie odwracają wzrok w ich stronę i zalotnie się uśmiechają.

Jednak trudno idealizować ten obraz. We wioskach położonych przy górskich szla-

kach, udający się w góry turysta jest kilka razy dziennie napadany przez dzieci, skandujące często jedno tylko słowo: Diram, diram! (dirham to marokańska waluta). Dzieci są oczywiście urocze. Jednak ich okresowe szturmowanie stają się męczące, a co najważniejsze – szybko można zdać sobie sprawę, że ich rodzice mają w takim zachowaniu swój interesowny udział. Wtedy, na widok dzieci, turysta się nie uśmiecha, tylko smutnieje. Trudno bowiem uwierzyć, by na oko cztero- lub pięcioletki same postanowiły czynić z europejskich turystów ważne źródła dochodu rodziny. A kiedy podrosną, będą handlować napojami chłodzącymi i tandetnymi ozdobami, na górskich szlakach i przy stacjach benzynowych.

Mimo to, budujący jest widok studenckiego strajku w Rabacie – choć strajkują tylko mężczyźni. Równie budująca jest wizyta w szkole dla dziewcząt, w samym sercu gór Atlasu Wysokiego.

Po przejrzeniu wszystkich zdjęć z Maroka i ku własnemu zaskoczeniu, odkryłem, że – choć nigdy nie zostało to zaplanowane – pokazują one, na czym to państwo i jego mieszkańcy mają szansę zbudować swój dobrobyt. Nadzieja i optymizm, edukacja, społeczeństwo obywatelskie, przedsiębiorczość – wszystkie te składniki są obecne. Choć większość w bardzo ograniczonej formie.

Fotoreportaż jest rozszerzoną wersją materiału „Maroko rodzaju żeńskiego”, zdobywcy głównej nagrody w konkursie im. Federico Mayor Zaragozy, wchodzącego w skład Plebiscytu Twórczości Artystycznej i Naukowej Uniwersytetu Grenadzkiego 2013.



Maroko

Aleksander Szojda















Przemek Skrzypek

Urodzony w Gdańsku, dzieciństwo i okres liceum na śląsku, potem na krótko Kraków i wyjazd do Włoch gdzie zamieszkałem na stałe i gdzie powstała seria - PLAYGROUND.

Po 8 latach powrót do Polski. Na chwilę Toruń, na stałe Laliki - wieś przy granicy ze Słowacją.

przemekskrzypek.com

Playground

Zdjęcia z prezentowanej serii powstawały na przestrzeni około 2 lat podczas wypraw ski alpinistycznych w Apeniny i Alpy. Tematem nie jest ani piękno krajobrazu, ani człowiek. Jest nim wizualny aspekt relacji pomiędzy sportowcem a naturą. Fascynacja małą dynamiczną "kropką" w przytłaczającym i sterylnym pejzażu.

Element sportu był też wyraźnie obecny w samym procesie powstawania zdjęć, który przypominał biathlon. Wykańczający bieg w trudnych zimowych warunkach, zatrzymanie, pełna koncentracja, strzał i tak przez 8 godzin. Nikt mnie nie woził, nikt na mnie nie czekał, żeby zrobić te zdjęcia musiałem być dwa razy szybszy od moich bohaterów.

Wystawy i publikacje serii PLAYGROUND:

- Corriere della sera, lo Donna (Publikacja w kolorowym dodatku kulturalnym do Włoskiego dziennika Corriere della sera)
- Horizonte Zingst, Germany (Wystawa indywidualna podczas festiwalu)
- The Baltic Biennale Of Contemporary Art, Russia (Wystawa zbiorowa podczas festiwalu)
- Galerie STP, Germany (Wystawa indywidualna)



Playground

Przemek Skrzypek













































Anna Chandra

Rodowita sosnowiczanka, od 2008 roku nie przebywa w Polsce. Obecnie razem z najbliższą rodziną mieszka w Filadelfii w USA; doktor nauk humanistycznych (Uniwersytet Śląski, filologia angielska), językoznawca, tłumacz, podróżnik, a w wolnym czasie – matka, córka, żona i ... fotograf. Absolwentka Otwartego Studium Fotografii Politechniki Krakowskiej; uczestniczka zbiorowych wystaw fotografii oraz finalistka konkursów fotograficznych m.in. organizowanych przez Olympus Polska (pierwsze miejsce w krajowym konkursie Olympus Polska, kategoria makro (2007r.), pierwsze miejsce w krajowym konkursie "Street Photo" Olympus Polska, kategoria: barwy (2009 r.).

Moją przygodę z fotografią zaczynałam prostymi analogami (bo tata jakoś nie chciał podzielić się ze mną swoim Zenitem...). Na początku był "dziwny" aparat, który podarował mi mój tata, gdzie patrzyło się do niego z góry, żeby zobaczyć obraz... jednak było to trochę zbyt skomplikowane jak na nastolatkę, dlatego też pojawiły się: CMEHA 35, Kodak, Konica, natępnie był czas kilku aparatów Olympus, a od 2012 roku jestem szczęśliwą właścicielką Nikona D7000.

Fotografia to moja pasja, upust twórczej natury oraz sposób patrzenia na otaczający nas świat. Każde zdjęcie to moje dziecko – dopieszczane, piękne i oryginalne. Wypuszczam je na świat z nadzieją, że zostaną zauważone, docenione oraz dostarczą wielu wrażeń ich odbiorcom.

<https://www.facebook.com/AnnaChandraPhotography>

Radżastan - odsłona pierwsza - Jaipur.

Zapraszam na pierwszą część zdjęć (jeszcze nigdy nie opublikowanych) z pobytu w Indiach w grudniu 2013 r. Raz do roku zmieniam się w Hinduskę i udaję się wraz z rodziną do Indii, skąd pochodzi mój mąż oraz jego rodzina. Dzisiaj zabieram Was na spotkanie z ludźmi i miejscami w mieście Jaipur. Jaipur to stolica bajecznie kolorowego Radżastanu. Nie ma chyba żadnego innego stanu w Indiach, który mógłby dorównać ilością majestatycznych fortów, bogatych pałaców zdobionych szlachetnymi kamieniami, zapierających dech w piersiach widokach – wzgórzach, jeziorach, rzekach, oraz wyjątkowych świątyniach.

Radžastan

Anna Chandra













No 5/14

RADŻASTAN Anna Chandra









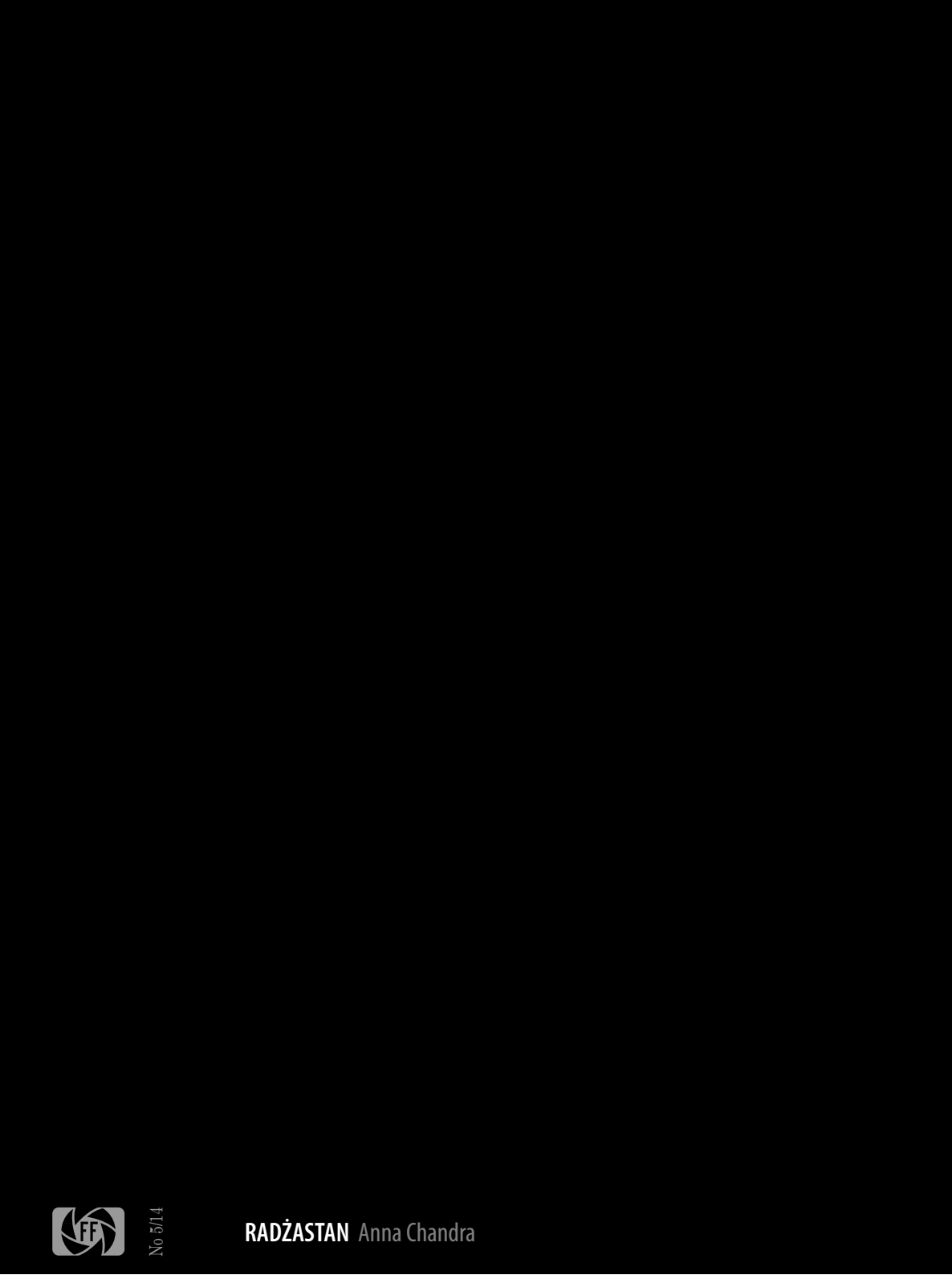




No 5/14

RADŽASTAN Anna Chandra

FRAMESFACTORY 61







4photo to nieformalna grupa fotograficzna powstała w 2011 roku z inicjatywy kilku kreatywnych ludzi kochających fotografię, mieszkających w Sosnowcu i Będzinie. Zadebiutowaliśmy kwietniową wystawą, wtedy jeszcze nie mając nazwy i planów na przyszłość. Udana współpraca między przyjaciółmi i chęć aktywnego działania zmotywowała nas do utworzenia grupy fotograficznej. Członkami 4photo są Monika Gruszewicz, Piotr Łatacha, Tomasz Malkowski i Wojciech Skórka. Jesteśmy pasjonatami sztuki fotografowania. Liczy się dla nas wymiana myśli, wzajemna konfrontacja i wspólne podejmowanie wyzwań.

Widzenie świata przez pryzmat kadru fotograficznego pozwala nam zatrzymać szybko biegnący czas, a to napędza nas do kreatywnego działania. Efektem tego są projekty, które udało nam się zrealizować. Pierwszym wyzwaniem przed, którym stanęliśmy było sfotografowanie 110 mieszkańców miasta Sosnowca z okazji 110 rocznicy nadania praw miejskich. Kolejnym pomysłem, który zrodził się w naszych głowach była chęć zorganizowania fotograficznych spotkań przy aromatycznej kawie, na których rozmowom o wspólnej pasji nie byłoby końca. Tak też powstały comiesięczne spotkania w Cafe pod Migawką organizowane wraz z Centrum Informacji Miejskiej w Sosnowcu. Na spotkania te zapraszamy znanych i podziwianych artystów zajmujących się fotografią zawodowo. Cafe pod Migawką już na stałe wpisało się w kalendarz fotograficznych spotkań. Spotkania te urozmaicamy plenerami fotograficznymi, w których towarzyszą nam przewodnicy opowiadający o fotografowanych miejscach. Na swoim koncie posiadamy także kilka wystaw fotograficznych, ale te najważniejsze jeszcze przed nami.

Każdy z nas jest silną indywidualnością i choć bardzo się od siebie różnimy - mamy wspólne marzenie - chcemy by Zagłębie Dąbrowskie i Śląsk połączyły siły i stały się kolebką twórców najlepszej polskiej fotografii

Monika Gruszewicz

Fotografia w moim życiu pojawiła się niespodziewanie i od razu stała się moją wielką pasją. Od tego momentu próbuję zatrzymać w kadrze ulotne chwile i emocje. Czym dla mnie jest fotografia? Na to pytanie najlepiej odpowie mój ulubiony cytat: „Obiektyw aparatu jest jak oko mistycznego cyklopa... jest wszechwidzące: ukazuje nam cały świat... bogaty świat... staje się naszym okiem, wzbogaca umysł, bawi, uczy i zadziwia” - Henryk Latoś.

„Będzin 1943 - Ostatnie dni getta”.
Rekonstrukcja wydarzeń z sierpnia 1943r.

Lekcje historii w szkole czasami bywają fascynujące ale najczęściej są suchymi wykładami pełnymi dat i faktów. To druga inscenizacja, która odbyła się w Będzinie, tym razem przedstawiająca wydarzenia z likwidacji będzińskiego getta. Na kilkadziesiąt minut stare miasto stało się żywą lekcją dramatycznej historii, historii, która rozgrywała się tuż „za progiem”, historii o której wszyscy chcieli by zapomnieć. Nie łatwo było fotografować gdy gardło ścisnęło wzruszenie, a oczy były pełne łez. Zapraszam na najlepszą lekcję historii w jakiej brałam udział.



















WOHNGEBIET DER
JUDEN
VEN









Abstand
30m

Piotr Łatacha

Czym jest fotografia? To sztuka patrzenia, słuchania, wrażliwości... Daleko mi jeszcze do tych umiejętności, z każdym zrobionym zdjęciem się uczę. Wychowałem się jeszcze na negatywach, które nauczyły mnie szacunku dla kadru. Jedno, dwa zdjęcia nie więcej. Cały czas poszukuję tego właściwego kadru. Architektura była zawsze dla mnie ważna i ciekawa, a bałem się fotografować ludzi. Dziś po wielu latach z aparatem w dłoni w końcu przełamuję się do tego aby zacząć portretować ludzi. Fotografia zawsze dla mnie była pasją, hobby i ucieczką od dnia codziennego. Nawet jak zniknęła z mojego życia to wracała jak bumerang.

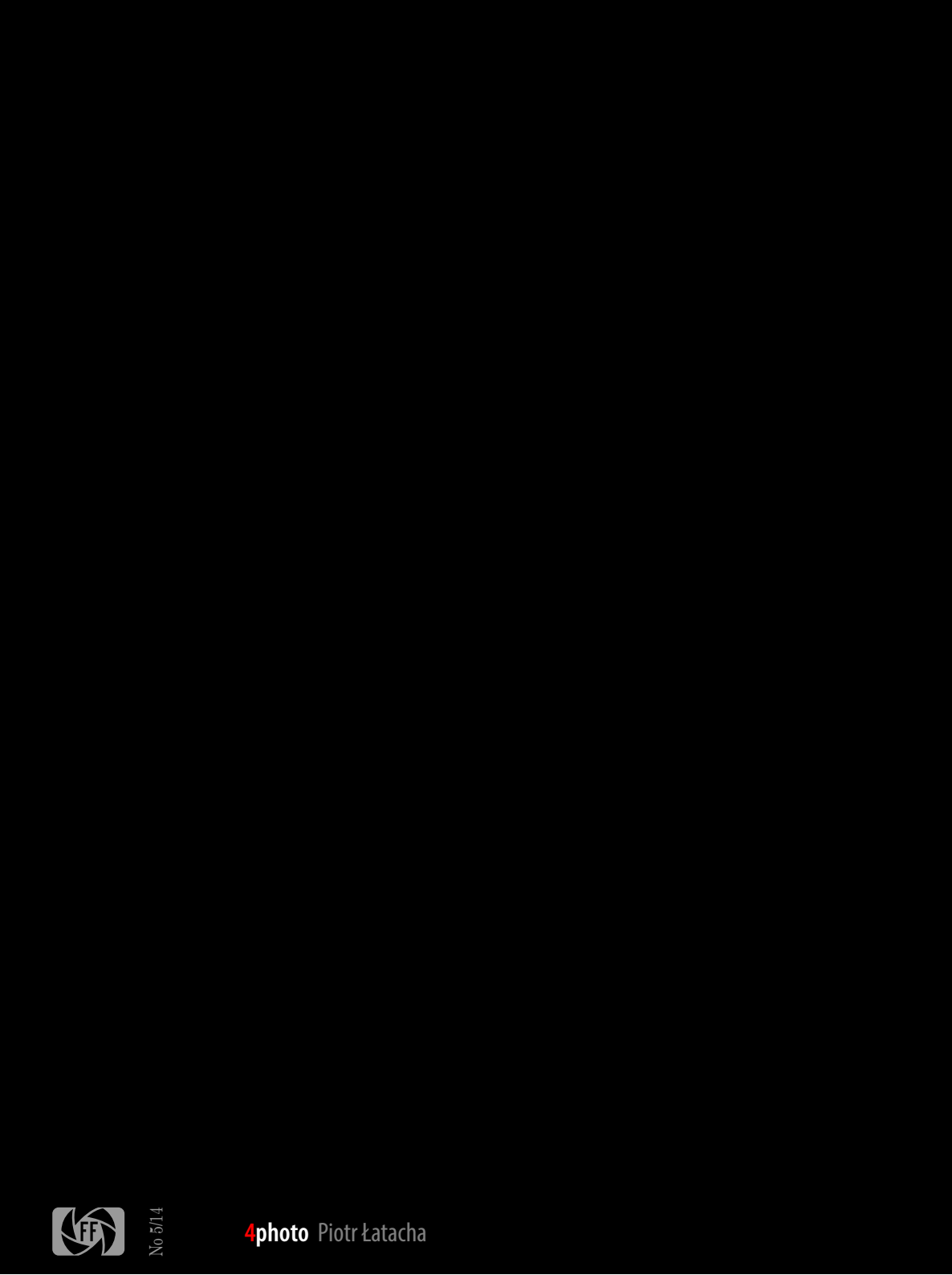
W pewien wrześniowy dzień z grupą przyjaciół fotografów wybraliśmy się do Żeliszowa gdzie znajduje się popadający w całkowitą ruinę kościół ewangelicki. Budynek kościoła przedstawia się imponująco, jednak jego stan zachowania pozostawia wiele do życzenia. W trakcie jego zwiedzania i fotografowania tego co jeszcze zostało rozmawialiśmy z ludźmi, którzy mieszkają w byłych budynkach parafialnych. Okazało się, że obiektem zainteresowała się Fundacja „Twoje Dziedzictwo”, która ma na celu uratowanie tego zabytku architektury. Tak bardzo się oburzamy jak na terenach dawnej wschodniej Polski są niszczone nasze zabytki, a sami nie umiemy uszanować kultury innych. Na moich fotografiach przedstawiam jak ten obiekt wyglądał we wrześniu 2013 roku i mam nadzieję, że jego stan nie będzie się pogarszał i nie pozostanie tylko na fotografiach.



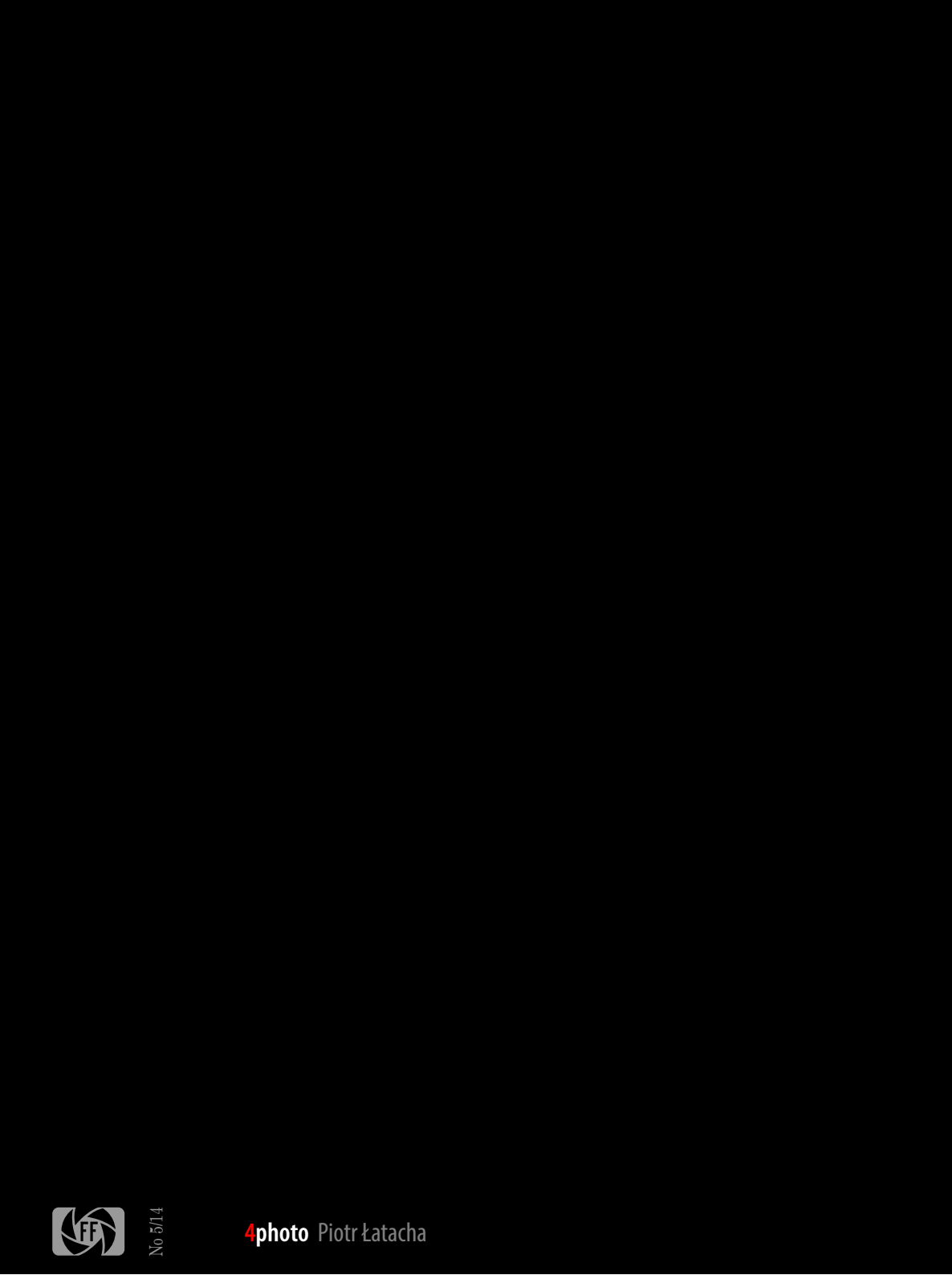












Tomasz Małkowski

Jeden z największych paradoksów dzisiejszych czasów polega na tym, że świat biegnie w niespotykanym dotąd tempie - kursy, notowania, katastrofy²⁴ - z drugiej strony mamy dziś niespotykane możliwości zatrzymania chwil, gdyż fotografia - bo to o niej mowa - otwiera przed nami świat zatrzymany, zawieszenie czasu, azyl przed przemijaniem... Pomiędzy zwyczajnym ruchem palca, a mechanicznym uruchomieniem migawki nie ma nic więcej prócz żywiołów, emocji i fantazji. Robię wszystko, by widz oglądający moje fotografię miał okazję poczuć to co ja widzę i czuję podczas realizacji danego projektu tak, jakby był tuż obok mnie. Kluczową dla mnie rzeczą jest szukanie drogi do świata przyjaźni ze światłem. A cóż jest ważniejszego w fotografii aniżeli światło? To ono nadaje kształt i charakterystykę - bez niego nie powstanie żaden obraz. Dlatego, w swojej pracy jako fotograf staram się być przyjacielem światła, tak bym mógł je poznać najlepiej jak to tylko możliwe.

Niesamowitą przyjemność sprawiają mi podróże, od których jestem uzależniony, dlatego większość realizowanych przeze mnie projektów to właśnie fotografia podróżnicza. Fotografia połączona z podróżą i ludźmi których spotykam to cały mój świat, który pragnę pokazać innym. Analizując tematykę fotografii ogólnie myślę, że jest dla mnie nadal jak nieodkryty ląd, tak więc nie zamykając się na nowe pomysły realizuję wiele projektów związanych zarówno z architekturą, pejzażem jak i portretem, który niewątpliwie jest dla mnie najważniejszy.







No 5/14

4photo Tomasz Malkowski









No 5/14

4photo Tomasz Malkowski

FRAMESFACTORY

94

Wojciech Skórka

Nie lubię dużo mówić o sobie, dlatego kilka słów:
lubię fotografować niezależnie od tematu, wszystko można powiedzieć, pokazać odbiorcy jeśli to się ujmie we właściwy sposób i to staram się robić.


























 Sosnowiec łączy

 **4photo**
grupa fotograficzna


zapraszają do

Cafe pod Migawką

15 marca 2014 godz 10:00

ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC

Centrum Informacji Miejskiej Sosnowiec ul. Warszawska 3/2
(w przejściu podziemnym obok dworca PKP,
przy tzw. Patelni)



Prawo w obiektywie

Jarosław Góra

Szef Zespołu Prawa IP i Nowych Technologii w kancelarii Ślęzak, Zapiór i Wspólnicy, Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych. Specjalizuje się w zakresie prawa własności intelektualnej i nowych technologii. Posiada doświadczenie w obsłudze podmiotów gospodarczych, gdzie istotną kwestią są prawa autorskie, własność przemysłowa i know-how (twórcy i artyści, producenci filmowi, biura architektoniczne, podmioty z branży IT, instytucje kulturalne). Prelegent na wielu konferencjach, a także prowadzący szereg szkoleń związanych z IP, IT oraz bezpieczeństwem informacji. Autor kancelaryjnego IP bloga o własności intelektualnej i nowych technologii - www.ipblog.pl



Jarosław Góra

Fotografie, a prawa właścicieli obiektów i twórców utworów fotografowanych

Fotografie mogą podlegać ochronie na gruncie prawa autorskiego, jako utwory fotograficzne, co do tego nie ma wątpliwości. Autorskie prawa osobiste (zawsze) i majątkowe (zazwyczaj) do fotografii przysługują osobie fotografa, wykonującego dane zdjęcie. Fotografia to jednak również idealny nośnik obiektów, będących innymi utworami, które akurat zostały sfotografowane. Czy zatem fotografując np. obiekty architektoniczne, rzeźby, pomniki, murale, czy też inne obiekty, które potencjalnie objęte są prawami autorskimi, fotograf wkracza w jakiś sposób w prawa twórców utworów fotografowanych? Czy przed wykonaniem zdjęcia należy uzyskać zgodę twórcy utworu fotografowanego? Czy dozwolone jest rozpowszechnianie zdjęć przedstawiających przedmioty chronione prawem autorskim?

Zostawiając kwestie ochrony prawnoautorskiej samego utworu fotograficznego, niezależnie od tego, co fotografia przedstawia, zauważyć należy, że poprzez wykonanie fotografii dokonuje się utrwalenia na nowym nośniku obiektu fotografowanego. Zamieszczając natomiast taką fotografię np. na stronie internetowej, dokonuje się rozpowszechnienia, zarówno utworu fotograficznego, jak i utworu sfotografowanego. Obie te postaci korzystania z utworów wchodzą w zakres monopolu podmiotu, któremu przysługują autorskie prawa majątkowe.

Bez wątpienia rozpowszechnianie utworów za pośrednictwem Internetu to odrębne pole eksploatacji i za ten sposób korzystania z utworu twórcy należy się wynagrodzenie. Teoretycznie zatem, fotografując obiekt architektoniczny chroniony na gruncie prawa autorskiego, przed zamieszczeniem zdjęcia w Internecie lub innego rodzaju korzystaniem z niego, powinno się co najmniej uzyskać zgodę podmiotu, któremu przysługują autorskie prawa majątkowe związane z utworem architektonicznym (o ile te jeszcze nie wygasły).

Trzeba przyznać, że takie rozwiązanie bardzo mocno ograniczyłoby poczynania fotografów. Dlatego w opisywanym przypadku ustawodawca zdecydował się wprowadzić wyjątek od reguły. Bowiemy w przypadku zrealizowanych obiektów architektonicznych, zgodnie z polską ustawą o prawie autorskim i prawach pokrewnych sytuacja kształtuje się nieco odmiennie. Zgodnie z art. 33 pkt. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych wolno rozpowszechniać utwory wystawione na stałe na ogólnie dostępnych drogach, ulicach, placach lub w ogrodach, jednakże nie do tego samego użytku. Oznacza to, iż w przypadku obiektów architektonicznych, utworów z zakresu sztuk plastycznych, czy szeroko rozumianego street-artu, które znajdują się w miejscach publicznie dostępnych, fotografowanie i rozpowszechnianie takich zdjęć (np. w Internecie) jest dozwolone

w ramach licencji ustawowej, tzw. dozwolonego użytku publicznego, z czym nie wiąże się konieczność uzyskania zgody, czy też uiszczenia dodatkowego wynagrodzenia na rzecz uprawnionego z tytułu praw autorskich do fotografowanego obiektu.

Wyraźnie stwierdzono natomiast, że tego rodzaju fotografie nie mogą służyć do tego samego użytku, co utwór fotografowany, np. fotografia architektury nie mogłaby służyć powieleniu obiektu w innym miejscu (pomysł wcale nie jest absurdalny, znając historię powojennej odbudowy Warszawy, dokonanej częściowo w oparciu o przedwojenne pocztówki i właśnie zdjęcia).

Rozpowszechnianie zdjęć tego rodzaju obiektów wiąże się oczywiście z obowiązkiem poszanowania autorskich praw osobistych przysługujących projektantowi fotografowanego obiektu, czy twórcy ujętego dzieła. Należy pamiętać o prawidłowym oznaczeniu takich fotografii. Po pierwsze należałoby zamieścić informacje o twórcy fotografowanego utworu, po drugie informacje na temat samego obiektu (np. jego tytuł).

Kolejną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę jest to, że dozwolony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słusne interesy twórcy. Eksploatacja dzieła w postaci rozpowszechniania fotografii np. obiektów architektonicznych nie mogłaby zatem godzić w słusne interesy twórcy. Z tego względu w niektórych przypadkach taka eksploatacja rzeczywiście mogłaby być niedopuszczalna. Przykładowo w sytuacji, gdyby stanowiła konkurencję dla publikacji fotografii utworów architektonicznych danego twórcy, powodując spadek ich sprzedaży.

Zwrócić należy również uwagę, iż fotografowanie utworów znajdujących się w przestrzeni publicznej prowadzić może w niektórych przypadkach do naruszenia prawa do integralności utworu, przysługującego twórcy fotografowanego dzieła. Utrwalenie danego obiektu na fotografii siłą rzeczy nie oddaje jej rzeczywistego wyglądu. Po pierwsze, na jednej fotografii ujęta jest zazwyczaj tylko jedna część obiektu (jedna strona bryły lub konkretny fragment). Po drugie, fotografia jest nośnikiem dwuwymiarowym i nie jest w stanie w pełni oddać rzeczywistej przestrzeni spłaszczając ją. I po trzecie w końcu, fotografie poddawane są często tzw. obróbce. Działanie to może wiązać się właśnie z naruszeniem autorskiego prawa osobistego twórcy utwalonego utworu w postaci naruszenia formy i treści utworu. Dokonanie jakichkolwiek zmian w kolorystyce sfotografowanego obiektu lub dodanie nieistniejących elementów może stanowić postać naruszenia prawa do integralności sfotografowanego utworu i narazić twórcę fotografii na odpowiedzialność z tego tytułu.

IP BLOG o prawie własności intelektualnej i nowych technologii

SZiP ŚLĄZAK, ZAPIÓR I WSPÓLNICY

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE



Fotografia to Twoja życiowa pasja?
Sposób na życie? Twoje powietrze?
My nią żyjemy, poświęcamy jej każdą chwilę.
Myślimy o niej wstając rano, w ciągu dnia,
kładąc się do snu...
Jeśli czujesz to co my, nie możesz spokojnie zasnąć
jeśli nie usłyszysz dźwięku migawki - dołącz do nas!
Nie ważne co robisz i gdzie mieszkasz
spotkać się z nami możesz wszędzie!

www.stf.katowice.pl



No 5/14

FRAMESFACTORY

magazyn fotograficzny

ZP
AF
ZWIĄZEK POLSKICH
ARTYSTÓW FOTOGRAFIKÓW
OKRĘG ŚLĄSKI

ŚLĄSKIE
TOWARZYSTWO
FOTOGRAFICZNE

POLSKIE RADIO
KATOWICE

STOWARZYSZENIE
SZTUKA
TEATR

jazz forum
The European Jazz Magazine

www.framesfactory.pl